

Opłata poczt. uliszczona ryczałtem.

GŁOS ZIEMOWIDA

**Organ Wyznawców Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego.
Dwutygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i naukowym.**

Rok I. Polska, Dąbrowa Górnicza, 1 lipca 1925 r. № 15.

PRENUMERATA: Rocznie 6 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1.60 złoty.
Numer pojedynczy 25 groszy. **Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 63.166.**
W Ameryce: Rocznie 3 dol. pojedynczy numer 10 centów.

Adres redakcji i administracji: Polska, Dąbrowa Górnicza, „Głos Ziemowida“.

TREŚĆ NUMERU:

Chrystus Rzymianinem? — Symbolika Pism św. — Z teki myśliciela. — Z obozu Narodowców amerykańskich. — Przyrodolecznictwo. — O walce międzynarodówek. — Odpowiedź Ks. Ziemiakowi. — Przygody „Ziemowida“. — Kronika miejska. — Poradnik rolniczy.

Chrystus Rzymianinem.

W jesieni, kiedy delegacja młodzieży polskiej była na audjencji u obecnego papieża Piusa XI, Najwyższy kapłan kościoła rzymsko-katolickiego wypowiedział zdanie prawdziwie godne arcykapłana, a mianowicie, że **Chrystus był Rzymianinem.**

Swego czasu arcykapłan Kaifasz powiedział tak znamienne zdanie, kiedy mówił, że pożyteczniej jest aby jeden człowiek umarł a nie cały naród zginął. Aczkolwiek sam swoich słów nie rozumiał, ale będąc arcykapłanem — mówił prawdę.

Nie wiemy czy Pius XI. papież, mówiąc te słowa do naszej młodzieży, rozumiał tak, jak rozumieć należy, czy też rozumiał je po swojemu, faktem jest jednak dla nas dziwnym, że mówiąc te słowa — mówił prawdę czyli prorokował.

Słowa te wywołały zdziwienie w pismach protestanckich a między innymi i biskup Flodur w swej „Roli Bożej“ nie omieszkął papieżowi zwrócić uwagę, że „nieomylny“ elementarne błędy popełnia, bo przecież dziecko w szkółce, nie wymieniając już siebie, wie o tem, że Chrystus był żydem, urodził się z żydówki, która obserwowała mikwy, nosiła pe-

ruki i wszystko co zakon dzisiaj jeszcze żydówkom nakazuje, że się narodził w mieście Nazarecie 19 wieków temu. Skąd więc „nieomylny“ papież głosi Go rzymianinem.

My jednak podzielamy zdanie papieża Piusa XI., że Chrystus był faktycznie rzymianinem, a nie pejsatym żydkiem, jak to twierdzi biskup Hodur. I my wierzymy w tego właśnie Chrystusa Rzymianina, a nie w żydka Hodurowego z przed 19-stu wieków. Nie wiemy co rozumiał papież, kiedy mówił te słowa, ale co my rozumiemy w tem nazwaniu Chrystusa Rzymianinem, powiemy. — Słowo rzymianin po łacinie brzmi Romanus, co uważamy za skrót słowa Roma nous albo novus, znaczy nowy wtajemniczony, nowy Rama.

Również znaczenie Rzymu — Romy jest dwojakie: duchowe i dosłowne. Dosłowne znaczy urbs — miasto we Włoszech, a duchowe znaczy orbs — świat od duchowego króla ludzkości Ramy. Podobnie jak Jerozolima w sensie dosłownym znaczy palestyńskie miasto, a w sensie duchowym — kościół ludzkości a nawet, Marję, symbol odrodzonego człowieczeństwa. Nas interesuje przedewszystkiem sens duchowy.

Założycielem, kamieniem węgielnym tego nowego Jeruzalem (królestwa Bożego), tego nowego Rzymu, Babilonu, nowego Wawelu świata, był właśnie nowy Rama, nowy wtajemniczony, syn starego Ramy, w starości ociemniałego. Syn starej synagogi, syn dawnego kościoła ludzkości błędącej. Ten był, jest i zawsze będzie nowym Ramą, nowym wtajemniczonym, nowym Rzymem — Rzymianinem.

Kościół rzymski wskutek tego znaczy kościół Ramy nowego czyli kościół Chrystusa, kościół Boży. Nazwa ta jest właściwa kościołowi prawdziwie powszechnemu, niezależnie od miasta Rzymu. Kościół rzymski istniał pierwiej niż Rzym dzisiejszy, był to kościół Ramy, do którego należały wszystkie narody Europy i Azji, a nawet cała ludzkość. Kiedy? — po ostatnim potopie, kiedy wszystka ziemia była jednego języka i jednej mowy (Ks. Rodzaju t. XI. 1). Czy był to kościół rzymski w znaczeniu dzisiejszym? — bynajmniej. Rzymianie w pojęciu dzisiejszym nacjonalnym są bardzo młodzi, natomiast w pojęciu dawnym jako wyznanie są starzy jak świat.

Rzymianie — znaczy wyznawcy Ramy, wielkiego wtajemniczonego, proroka i zakonodawcy, podobnie jak luteranie znaczą wyznawców Lutra. Zależnie od tego, pod jakim ty-

tułem, wezwaniem (bo imię było niewymawialne z powodu szacunku, jakim go otaczano) czczono Zbawcę rodzaju ludzkiego, nazywały się tak późniejsze ugrupowania ludzkie tak polityczne jak i kościelne.

Ponieważ cała ludzkość należała do tego kościoła powszechnego, przeto wszystkie narody nie tylko włosi mogłyby sobie rościć pretensje do nazwy rzymian. Czy jednak są dzisiaj na świecie prawdziwi rzymianie? Żywych niema, są tylko umarli, a tymi są wszyscy ludzie żyjący. Umarli na duchu to znaczy błądzący, bo wszyscy czczą jednego Boga Zbawcę, jednego Ramę, jednego Chrystusa, jednego Mahawedę, tylko pod różnemi imionami i różnemi tytułami i symbolami. Nasze walki o religję to są tylko walkami o imiona i symbole, spory czysto językowe. Jest to kara za grzech pychy, która kazała po potopie ostatnim ludzkości wybudować „wieżę Babel“ symbol kościoła, podobną prawdziwej wieży Babel czy Wawel.

Waw El znaczy widziałem Boga, poznałem. Kiedy więc ludzkość swoje urojenia, swoje widzenia zaczyna uważać jako widzenie Boże, jako poznanie Boże, kiedy swoje kościoły i państwa stawia narówni z kościołem i królestwem Bożym, kiedy siebie stawia narówni z Bogiem, wtedy grzeszy pychą, a za karę ściąga na siebie pomieszanie języków czyli wiar, co w skutkach rodzi to, że bliźni bliźniego głosu nie rozumie (Ks. Rodz. Rozdz. XI). Ten proces śmierci duchowej i zmartwychwstania nieraz przechodził już kościół Ramy i nieraz jeszcze przechodzić będzie.

I my dotychczas żyliśmy pod piętnem takiej śmierci duchowej w kościele Ramy i dotąd prawie cała ludzkość żyje, ale jak niegdyś Bóg litował się nad nędzą ludzką i po długiej rozłące wracał do niej, dając jej Ducha swego, któryby ją na nowo połączył węzłem braterstwa i zjednoczył w jednej owczarni pod jednym pasterzem — Chrystusem, tak i dzisiaj dzieła swego dokonuje przez nowy kościół Ramy, wyrosły ze starego pnia, którym to kościołem jest kościół Polsko-Katolicki. — Bo w tym tylko kościele dzięki jego nauce polak i każdy człowiek może zrozumieć, że Mahometanin i Buddysta, żyd i chrześcijanin, jak Krakus i Bar Sabista są jego braćmi.

Więcej tylko światła i dobrej woli, a ludzkość cała złączona w bratnim związku odda chwałę Bogu — jednemu.

Symbolika Pism świętych.

Drugą główną zasadą P. K. K. Narodowego jest: symboliczne czyli duchowe tłumaczenie Pism św. symbolu wiary, liturgji, sakramentów i dogmatów obok dosłownego czyli historycznego, z zachowaniem wszystkich form zewnętrznych kościoła rzymskiego, o ile te mają za sobą tradycję tysiąca lat.—Nauka Kościoła rzymskiego i innych Kościołów, przyjmująca sens dosłowny i historyczny Pism św. za podstawę swego światopoglądu religijnego, jest tym martwym ciałem Prawdy Bożej, jest niejako formą. My z tego nic nie odrzucamy, wszystko przyjmujemy, tylko w stare formy wlewamy treść nową, a w martwe symbole — ducha nowego. Błędne tłumaczenie symboli religijnych i opowieści biblijnych, dawane przez stare kościoły, sprawiły to, że dzisiaj powstała przepaść między wiarą a wiedzą, między religją a życiem, kościołem a państwem. Dzięki tym nieudolnym tłumaczeniom urzędowych Kościołów religja zesłała do rzędu zwyczajów, tradycją uświęconych, i zajmuje miejsce tylko w paszporcie. W sercach dzisiaj ludzie Boga ani religji nie mają. Dlatego jest tak źle na świecie. Nie zmieniają tu postaci rzeczy szumne szyldy różnych związków rzekomo chrześcijańskich, raczej przeciwnie, sankcjonują one bezreligijność, bo usypiają sumienia ludzi może nawet mających dobrą wolę.

W poszukiwaniu więc za prawdą rzeczywistą natrafiliśmy na klucz do właściwego rozumienia pięknych figur i obrazów biblijnych, znaleźliśmy głęboki sens duchowy Pism św. i obrzędów kościelnych, który nie tylko nie jest w sprzeczności z wiedzą, ale raczej jest koroną wiedzy prawdziwej.

Aby dać pojęcie naszym czytelnikom o różnicy, jaka zachodzi między tłumaczeniem dosłownem a symbolicznem czyli duchowem, podajemy wyjaśnienie grzechu pierworodnego według sensu dosłownego i duchowego.

Sens dosłowny: Kiedy Pan Bóg świat stworzył z niczego zasadził ogród rozkoszny zwany Rajem, a w tym ogrodzie obok różnych drzew owocodajnych były też drzewa nadzwyczajne: drzewo wiadomości dobrego i złego, i drzewo żywota. W tym to ogrodzie rozkosznym osadził Bóg dwoje ludzi Adama, z gliny ulepionego, i Ewę, z żeбра Adamowego stworzoną, i kazał im jeść ze wszystkich drzew za wyjątkiem z tego drzewa wiadomości dobrego i złego, bo z chwilą, gdyby owoc ten jedli, tedy śmiercią pomrą i nieszczęście na siebie sprowadzą. Oni rozkazu Bożego z czasem nie posłuchali, jabłko ono cudowne zerwali i jedli, a za to zostali ukarani wygnaniem z Raju, ciężką pracą, chorobami i t. p. karami.

Sens symboliczny: Świat jest odwieczny i wieczny, a byt jego jest względny w stosunku do bytu Boga. Nowy świat oznacza nową społeczność ludzką. Stworzenie świata symbolizuje stworzenie nowej ludzkości, odrodzonej w poznaniu Boga-Prawdy. Raj symbolizuje Królestwo Boże na ziemi. Z chaosu wierzeń, poglądów i stronnictw, zcierających się z sobą przy końcu starego świata, Bóg wyprowadza nowy świat, nowych ludzi, żyjących w Świątłości boskiej prawdy.

Adam i Ewa—dwa pierwiastki, dwie natury—boska i ludzka, połączone razem, a jest ich dwoje w jednym ciele. Symbolizują sobą Chrystusa Syna Bożego i jego Kościół, który w poczęciu swem jest niepokalany czyli wolny od błędu, który się zowie grzechem.

W starości jednak ulega skażeniu i wymaga oczyszczenia. Zachodzi tedy potrzeba nowego Adama—Chrystusa—Mesjasza nowego objawienia. Ci z pośród ludzi, którzy pierwsi przyjęli nową prawdę, piastują władzę i są pierworodnymi synami Bożymi. Grzech synów pierworodnych polega na tem, że własną wolę i prawo stawiają wyżej niż prawo czyli wolę Boga: słowem, równają się z Bogiem. Według więc słownika wiedzy tajemnej raj przed grzechem—świat sprawiedliwy, raj po grzechu—świat nasz oznacza—Adam i Ewa — władzę kapłańsko-królewską, zwierzęta — narody, drzewa—różne talenta i dobra, tak duchowe jak i materialne, jabłko — symbol władzy najwyższej, którą sobie Bóg zarezerwował. Zerwanie jabłka przez synów pierworodnych polega na przywłaszczeniu sobie władzy najwyższej przez panujących. Wygnanie z raju—to sąd ostateczny, sąd Boży nad pierworodnymi synami starego świata. Do onego czasu mimo swej zbrodni żyją w „raju“ materialnym jako bogowie, obfitując w dostatki i szczęście, choć zatrute jadem nieprawości. Po sądzie ostatecznym tego nawet szczęścia pozbawieni będą, a jako chamicy wyrodni do rządu sług i niewolników czyli do plebsu zepchnięci będą, okupując nieczny żywot poprzedni długowieczną pokutą swoją i swych dzieci.

Wąż zwodziciel, oznacza ducha obecnego świata, pełnego przewrotności. Ten udaje węża miedzianego, który jest symbolem Królestwa Bożego, kościoła Chrystusowego i samego Chrystusa. Jest to ta sama bestja apokaliptyczna, która wychodzi z morza i ma rogi podobne barankowym, udając Baranka.

Za karę duch tego świata wiecznie grzęźnie w grubym materializmie, co się symbolicznie wyraża w pełzaniu po ziemi i pożywaniu ziemi.

W tym mniej więcej duchu należy tłumaczyć i rozumieć wszystkie inne obrazy i figury biblijne. Od tego rozumienia dalekie są wszystkie kościoły współczesne, przyjmując ślepo sens dosłowny, historyczny, który się kłóci na każdym kroku ze zdrowym rozsądkiem i budzi nieufność do Pism św. Kościół rzymski stoi na stanowisku sensu dosłownego historycznego, do sensu duchowego ucieka się dopiero wtedy, gdy w żaden sposób sensu dosłownego przyjąć się nie da. My raczej stojmy na stanowisku Orygenes, wielkiego pisarza chrześcijańskiego pierwszych wieków, który twierdzi, że w wielu miejscach Pismo św. jest pozbawione sensu dosłownego, a ma tylko sens duchowy.



Z TEKI MYŚLICIELA:

O aniołach i djabłach.

Anioł po łacinie angelus, po rosyjsku anieł, pochodzi od wyrazu agnus, agnelus — co znaczy baran, baranek, barankowy. Ponieważ Baran był godłem Chrystusa — Ramy, wielkiego wtajemniczonego, przeto i współwyznawcy Jego prawdy nazywali się aniołami.

Anioł—to sługa Boży, wyznawca Prawdy, to człowiek dobrej woli.

Djabel po łacinie djabolus, djaboł, satana znaczy bluźnierca, człowiek złej woli, który prawdy uznać nie chce, przeciw niej bluźni, nią się brzydzi. — Jego figurami to Wąż zwodziciel, węże jadowite na pustyni, smok, Cham, urągający nagości Prawdy odsłoniętej, to Faraon i faryzeusze, to źli ludzie starego świata, piastujący władzę królewsko-kapłańską.

Nazywa się ich duchami złymi, podobnie jak aniołów duchami dobrymi. Człowiek żyjący jest duszą i duchem. Zbawienie to znaczy szczęście. Wrogowie naszego szczęścia są wrogami i naszego zbawienia. Nasi ciemniźcyiele są wrogami naszego zbawienia, i szatanami dla duszy naszej.

Walka z piekłem i z djabłami winna być hasłem ludzi sprawiedliwych, pragnących stargać więzy szatańskie.

Vid Jndra.

Z obozu Narodowców amerykańskich.

Z prasy krakowskiej dowiadujemy się, iż dnia 27 maja dokonał się nowy rozłam w Kościele biskupa Hodura, reprezentowany w Krakowie przez ks. biskupa Bończaka.

Wypadek to nie pierwszy i nie ostatni. Nie pisalibyśmy nawet o nim, gdyby troska o dobro sprawy Kościoła prawdziwie polskiego nie zmuszała nas do tego. Bohaterem tego nowego rozłamu jest ks. A. Ptaszek, który wraz z kilku członkami komitetu zgłosił do Starostwa podanie o zarejestrowanie ich jako gminy Kościoła Starokatolickiego, przez co zerwał z Kościołem Narodowym b-pa Hodura. Krok ks. Ptaszka oburza Hodurowców i w swej prasie ostro piętnują jego postępek. Czy jednak znajdzie się pośród nich ktoś, kto by zwrócił uwagę na przyczyny tych często powtarzających się rozłamów w Kościele b-pa Hodura. W to wątpię. Przeto ze swej strony chcielibyśmy zwrócić uwagę naszych współimienników na przyczyny tego.

Za czyn ten nie tyle winimy ks. Ptaszka, ile raczej b-pa Hodura i jego pomocników, bo kto sieje wiatr, ten zbiera burze. Kościół b-pa Hodura, to nie owoc kontemplacji i głębokiego przekonania, opartego na polskiej prawdzie, ale to owoc nienawiści do Kościoła rzymskiego, to nowe wydanie liberalizującego protestantyzmu amerykańskiego, to potworek, stojący na glinianych nogach demagogji kościelnej. — Biskup

Hodur w swej naiwności sądzi, że samą nazwą i dolarami potrafi zająć Polskę i polskich księży. Kościół b-pa Hodura to dom zbudowany z pojedynczych cegieł bez wapna czy gliny, to zlepek prowizoryczny, nie posiadający żadnego spowidła wewnętrznego. Wszystko co łączy te cegielki luzem leżące przy sobie, to się zamyka w haśle walki z Rzymem a właściwie z papieżem, bo to co papieństwo wniosło do Kościoła ludzkości, w dużej części przyjmują, choć to i owo gwoździe reklamne zwalczają.

Człowiek rozumny, wszedłszy do tego gmachu, wiecznie jest w obawie, aby go jakaś przykra niespodzianka nie spotkała, bo tam wszystko jest możliwe i nic nie jest pewne. „My nie dogmatyzujemy“ głosi ks. Bończak. „Księża w nauczaniu są wolni“ głosi b-p Hodur^{*)}. Wierz jak chcesz, rób co chcesz, byleś uznawał nad sobą władzę b-pa Hodura, a będziesz mile przez Kościół (czytaj Hodura) widziany. Osoba więc b-pa Hodura jest całym spoidłem tego Kościoła. Słusznie też rzymianie zauważyli, że gdy jego braknie, to cała ta struktura rozleci się na tyle niezależnych kościołów ile parafii, co w rezultacie sprowadzi obecnych Narodowców, jeżeli nie do całkowitego ateizmu, to do różnych sekt protestanckich lub w najlepszym razie do Kościoła rzymskiego.

Nie dziwny się przeto wcale, że rok rocznie wypadają luźne cegielki z tego „Kościola“, bo to jest całkiem naturalne tam, gdzie nie ma autorytetu prawdy czyli dogmatu, a jest tylko autorytet jednostki. Kościół b-pa Hodura w obecnej swej strukturze kwalifikuje się tylko na matecznik sekciarstwa polskiego, lecz nigdy on nie będzie Kościołem Polski odrodzonej.

I cóż dziwnego że „Głos Narodu“ kpi sobie z „Polski Odrodzonej“, która w jednym i tym samym numerze akcentuje swą łączność ze Starokatolickim Kościołem narodowym i ekskomunikuje czyli wyklucza ks. Ptaszka za przyłączenie się do tegoż Kościoła?!

Brak najmniejszej logiki, oto cecha wybitna pionierów tego ruchu zamorskiego.

Lecz czekajmy dalszych niespodzianek.

Przyrodolecznictwo.

(Ciąg dalszy)

ZIOŁA LIPCOWE.

1. **Bylica.** Rośnie przy drogach, gościńcach i na nieuprawnej roli. Zbiera się czubki w lipcu, korzenie tylko boczne w jesieni.

Użytek: Na drzenie członków smarować 2 razy dziennie oliwą, zmieszaną z sokiem, wyciśniętym ze świeżych liści i łodyg bylicy. Liście i kwiaty stanowią bardzo dobry środek w ogólnem osłabieniu narządu trawienia, w zaflegmieniu, w przewlekłej bieguncie, w cierpieniach macicznych. Suszone boczne korzenie służą przeciw padaczkę.

^{*)} Słowa te wypowiedział biskup Hodur w maju 1924 r. wobec kilkudziesięciu słuchaczy podczas pierwszego swego nabożeństwa na Dębnikach w Krakowie.

2. Podróżnik, zwany Cykorją polną, rośnie na skrajach lasów, przy drogach, w suchych rowach, na miedzach, łąkach, murawach, koło domów, nieraz jako uciążliwy chwast; kwiaty ma zwykle niebieskie, podobne do bławatków, rzadziej białe lub różowe. Zbiera się w lipcu i sierpniu.

Użytek: Odwar korzenia służy jako herbata przy zaflegmieniach żołądka, słabej strawności, obrzmieniach wątroby i śledziony, w cierpieniach nerek, żółtaczce, hipochondrji, hysterji.

Zewnętrznie używa się go do wlewów; okłady ze sparzonego ziela zalecają się w chorobach piersiowych i żołądka, i na przewlekłe wyrzuty skórne, również przy napięciach w żołądku i bolesnych zapaleniach. Aby zapobiedz chudnięciu ciała należy 2 razy dziennie nacierać całe ciało esencją z podróżnika. W tym celu nalewamy ziele spirytusem a po 14 dniach płyn już może być użyty jako lekarstwo w powyższej chorobie.

3. Dzięgiel leśny rośnie dziko u nas wszędzie po mokrych łąkach, lasach i zaroślach, na brzegach rzek, potoków, rowów, stawów. Ziele zbiera się w lipcu i sierpniu, korzenie na wiosnę. Ponieważ dzięgiel jest bardzo podobny do trującej cykuty, przeto w zbieraniu trzeba być bardzo ostrożnym. Dzięgiel pędzi poty, mocz i wiatry, podnieca nerwy, czyści krew.

Użytek wewnętrzny: Herbata z korzeni, liści i nasienia, w razie spożycia nieco trujących potraw. Od zimna w żołądku herbata z korzeni po pół filiżanki rano, w południe i wieczór. W postaci sproszkowanego korzenia od nagromadzenia się w żołądku i kiszkach niezdrowych materij, gazów, a także nieżyłtów (zakatarzenia) piersi i płuc, zaflegmienia tchawicy i pieczenia w żołądku.

Zewnętrznie służy do płukania gardła. Wywar dzięgłowy z dodatkiem nieco octu używa się do nacierania przy podagrze, reumatyzmie, bólach w krzyżu i przy osłabieniu ogólnem.

4. Dziurawiec albo ziele świętojańskie. Nazywa się dziurawcem dlatego, że listki gdy się patrzy pod światło, są jakby dziurkowane, a kwiaty gdy się je zgniecie wypuszczają sok krwisto-czerwony.

Zbiera się w lipcu i sierpniu. Rośnie po stokach gór, na wzgórzach, w rzadkich lasach przy drogach, na kamionkach i na miedzach.

Użytek wewnętrzny z odwaru liści i kwiecia lub samych tylko czóbków kwiecia—30 gr. na litr wody.—Od cierpień wątroby, przeciw cierpieniom głowy, pochodzącym z wewnętrznego zeflegmienia, od tłoku w żołądku, w piersi, płucach, i przeciw kurczom macicznym, białym upławom, przy bolesnem miesiączkowaniu. Również używa się go od upustu moczu w łóżku. W tym celu zaleca się mieszać pół na pół dziurawiec z krwawnikiem.

5. Jeżyna rośnie w lasach, na miedzach, urwiskach przy drogach.

Użytek: Liście szczególnieją dają w odwarze ceniony środek od rozwolnienia, krwawej biegunki, od kaszlu, chrypki, zaflegmienia narządu oddechowego i od błednicy; podobnieją działa odwar niedojrzałych suszonych jagód. Odwar z ziela jest również skuteczny na liszaje i wyrzuty. Suszone listki jeżyny mogą też zastąpić herbatę.

6. Lipa. Zbiera się kwiat do połowy rozwinięty. Działa napotnie, pobudza nerwy, wzmacnia żołądek, uśmierza kurcze, przeczyszcza krew.

Użytek: herbatę z kwiecica lipowego pije się w przeziębieniach i gorączce, od kaszlu, zaflegmienia przewodu oddechowego, płuc, nerek, w słabości żołądka, w kongestjach, przy kurczach i zawrotach, od padaczki, wodnej puchliwy.

Zewnątrznie używa się naparu do płókanek gardła i do okładów.

7. Malwa czarna rośnie w wiejskich ogródkach.

Użytek z nierozkwitłych kwiatów i korzeni przeciw dychawicy, nieregularnemu miesiączkowaniu, zwykle razem z rutą i wrotyczem; także napar do okładów i inhalacyj czyli wdychania.

Zewnątrznie do płókania gardła.

O walce międzynarodówek.

Ażeby łatwo orjentować się w walce międzynarodówek, to jest wśród organizacyj ludzi oraz interesów tych ludzi, jako przedstawicieli różnych krajów, trzeba zdawać sobie sprawę z kilkudziesięciu ideologii wzajem się ścierających w całym świecie.

Żeby tą myśl zasadniczą dobrze zrozumieć — iż istnieje klucz do orjentowania się w tem, co w świecie ludzkim się dzieje — daję dowód w tym względzie.

Istnieje postęp i konserwatyzm, demokratyzm, i arystokratyzm, socjalizm i monarchizm, nacjonalizm i internacjonalizm, są to wszystko prądy myśli — i kto z tych ideologii jako prądów myśli — zdaje sobie sprawę — ten szybko różne ideologie i ich dążenia przyswaja sobie.

Postęp to wciąż zmienna dążność ku lepszemu — chociaż w tej dążności mogą być chwilowe upadki, lecz ta tendencja wciąż świeża odróżnia postęp od konserwatyzmu, iż ten konserwatyzm nie lubi zmian. Zachowanie tego co jest, to znamienne cecha konserwatyzmu, i stąd to zwykle płynie, że młodzi reprezentują postęp, a starzy konserwatyzm.

Demokratyzm to hasło sztuczne, mające na celu pobudkę do wywołania usposobienia, że wszystko dostępne jest dla wszystkich.

Pobudka to dostojna i szlachetna, bo budzi każdego do siły i mocy własnego doskonalenia. Ale to pobudka tylko — nie fakt oczywistości przyrodzonych, — bo ludzie rodzą się nie równi, niejednakowi i mają niejednakowe środki i możność doskonalenia się, i stąd arystokratyzm, który jest także hasłem sztucznem do łączenia lepszych sił w narodzie i panowania nad ogółem.

Socjalizm wynika z głębin demokratyzmu tak jak monarchizm z głębin arystokratyzmu, nacjonalizm, jako egoizm narodowy, jest bliższy demokratyzmowi, gdy internacjonalizm, jako wybór lepszych sił w narodzie, jest bliższy arystokratyzmu.

Pomiędzy nacjonalizmem i internacjonalizmem wyrasta nowe hasło: „regjonizm“, to znaczy łączność ludzi, krajów lub interesów

w jeden zespół terytorjalny, czyli rejony wpływu i zasięgu tego rejonu, który decyduje o sprawach państwa i Narodu.

Tak na przykład kraje i ludzie produkujący figi i pomarańcze mają więcej wspólności w swoim zakresie gleby i klimatu niż kraje i ludzie produkujący żyto i ziemniaki, i rejonizm, to najnowsze gospodarcze hasło naszych czasów—wskazuje na konserwatyzm granic wśród państw i narodów — nato nawet wskazuje, że te granice państw są zaporą i przeszkodą w porozumieniu się ludzi i przedsiębiorstw, wzajem się dopełniających. Ruda francuska z Lotaryngji wymaga niemieckiego węgla z Westfalji—tak jak polskiego cukru, soli, ziemniaków i słoniny potrzebują Niemcy—i stąd to potrzeba francusko-niemieckiego porozumienia gospodarczego i naszego traktatu handlowego z Niemcami potrzeba nam więcej dla uspokojenia w Europie, niż innych zabezpieczeń i gwarancyj, żeby Francja nie napadała na Niemcy po węgiel lub Niemcy na Francję po rudę.

Stąd, jako hasło płynie rejonizm i podług zwolenników tego prądu myśli, świat cały dojdzie do porozumienia — gdy w myśl zasięgów uprawy i produkcji różne kraje połączą się w okręgi sobie właściwe, a wzajemna wymiana usług usunie wzajemną konkurencję i nadprodukcję.

Ale w tej ideologii, naszych czasów jest pewien błąd i omyłka. Mianowicie, rejonizm sprzyja kapitalizmowi państw silnych i rejonowanie krajów dla państw mocnych to interes panowania i władzy, bo państwa mniejsze i słabe mają być na nowo ujarzmione.

Tak na przykład Anglja woli stworzyć jeden okrąg kapitalistyczny z Niemcami niż z Polską, a Francja woli stworzyć jeden zespół ze środkową Europą i mieć do czynienia z Czechosłowacją i Polską niż Niemcami i Anglją. Niemcy mają ten sam apetyt co Francja w opanowaniu Europy, ale Niemcy chcą zgody z Sowietorosją, lecz ta rzuca nowe hasło rejonowania całego świata lecz pod wpływem Moskwy.

Stąd w Europie wszyscy chcą pokoju ale wszyscy się zbroją i jak psy wściekłe zęby sobie pokazują. Ameryka z tego psiego koncertu śmieje się i niby to jest bardzo pokojowo usposobiona (ale się także zbroi) i także uprawia rejonizm, ale ona myśli o swych rejonach i wpływach na Azję i Amerykę południową. Lecz oprócz Ameryki, Anglji, Francji i Niemiec budzi się „rejonizm“ samookreślenie i moc własna, Japonji Chin i ludów mahometańskich i stąd o podział rynków zbytu i rejony produkcji rozpoczyna się walka międzynarodowa i chociaż wszyscy mówią i piszą o pokoju i miłości bliźniego a tendencja zgody wśród narodów jest powszechną — to jednak zbrojenia pochłaniają olbrzymie sumy pieniędzy i przygotowują energję narodów do przyszłych wojen o panowanie nad światem.

W tej walce międzynarodówek, więc prądów umysłowych, ogarniających oddzielne narody, jak Anglję, Francję, Niemcy, Amerykę, Chiny i Japonję występują związki narodowe i międzynarodowe, kapitalistyczne i socjalistyczne, ludzi postępowych i konserwatywnych i w tym ruchu myśli Polska chce dać kapłanów nowych, wiary nowej, choć wiecznie starej.

Polska—w myśl słów Wieszczów swoich chce światu wskazać na nowy porządek świata całego — kiedy stan współczesnego psiego koncertu i wrzenia i odwiecznych walk bestji ludzkiej — powstanie nowy człowiek, bo nie reform, ale ludzi trzeba.

Polska przez swój Polsko-Katolicki Kościół Narodowy chce zwrócić uwagę, że trzeba najpierw reform w tym kierunku, żeby zrozumiano iż wszystkie wiary, religijne kulty i Kościoły to różne wyrażenia jednej prawdy bożej na ziemi — a następnie żeby zrozumiano, iż gdy ta zasada zapanuje—to wtedy zjawiskowość przemijającego życia odkryje głębie życia duchowego. To zaś głębie duchowe, leżące w prawdzie, pięknie i sprawiedliwości musi dawać miłość bliźniego a zatem znośny byt na ziemi.

Bo gdzie niema miłości czynnej, tam niema Boga — Prawdy, ani Wiary twórczej, tylko kłamstwo, nieufność, brzydota i zło panuje, więc trzeba **ludzi traktować jako Kościół — a życie jako religję.**

Jeżeli z tego punktu widzenia patrzeć na walkę międzynarodówek, to rzecz „prawdy polskiej“ wykłuta jako najwyższe posłannictwo i Polska albo da światu nową ideologję międzynarodową, lub w psiej walce wieleset lat prowadzonej, bestja ludzka zachowa zło, kłamstwo, nieufność i złudzenie o cywilizacji i kulturze.

Odrodzenie świata przez prawdę polską i P. K. K. N. wyrażane jest celem treści „Głosu Ziemowida“, tej rubryki stale prowadzonej.

Piotr Włost.

Odpowiedź Księdzu Ziemiakowi.

Przyznając, iż źle się dzieje, Ks. Z. w „Iskrze“ z dnia 25 czerwca pisze o masonerji jako przyczynie tego zła na świecie. Co to jest ta masonerja ksiądz Z. nie wyjaśnia, ale mówi o „Głosie Ziemowida“ jako o przyczynie zła na terenie Dąbrowy. Zabierając głos w prasie Szanowny Autor winien się starać wykazać dokładnie źródło zła, czyli podając pod krytykę one zbrodnie, należy być bezstronnym. Następnie, jeżeli już natrafiliśmy na to źródło zła, powinniśmy go czytelnikom wykazać zaś w wymienionem artykule Sz. księdza, krytyka jest zupełnie nieuczciwą. Dlaczego?.. Bo pomija się wszystkie inne czynniki demoralizujące młodzież, a, ni stąd ni zowąd, autor przedstawia „Ziemowida“, zwałając na niego całą odpowiedzialność, jakgdyby to pismo istniało już całe lat dziesiątki. Następnie, artykuł o tak ważnej kwestji, nic nam nie mówi o sposobie zapobieżenia złemu. Autor ogranicza się na podaniu kilku dat, założenia łóz masońskich, które nic nas nie obchodzą. Wogóle, z całego artykułu ks. Ziemiaka, nie widzi się chęci wykrycia zgubnych skutków, podkopów masonerji, a przeciwnie wpada w oczy dążenie całą siłą, z całym rozmachem do podkopania Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego.

Więc artykuł konkurencyjny?

I cóż nas poucza taki artykuł? Czy da on jakiegokolwiek wskazówki społeczeństwu?.. Nie! Dlaczego? Bo artykułu nie cechuje szczerą obawą o młode pokolenia, bo z niego płynie chęć zmiażdżenia wszystkiego, co nie na rękę Sz. Księdzu Ziemiakowi. I dlatego autor, bijąc na alarm, wie zgóry że bije fałszywie, społeczeństwo czytając to, nie wie gdzie i co się dzieje.

Dlatego też krytyka musi być rzeczową! Podniósł ksiądz Ziemiak zagadnienie demoralizacji, niech wnika w jej przyczyny. Dalej omawiając dzisiejszy objaw demoralizacji, musimy położyć nacisk na czynnik, który może najwięcej uzdrowić młode pokolenie, mianowicie na Rodziców. Czy będzie dziecko odporne na wir życia, jeżeli nie wyniosło z domu hartu ducha? Nie!.. Takie dziecko przy pierwszym spotkaniu z gorszym człowiekiem, czy to z jakimś demoralizującym pismem lub książką—zginie. I dla tego, na czele ku powstrzymaniu zła, muszą być rodzice!..

Biorąc pod uwagę winnych, za wychowanie ponoszą również dużą odpowiedzialność księża rzymscy. Dlatego że zawsze wnosili pretensje do wychowania i po większej części byli wychowawcami nie tylko młodszych, ale i starszych pokoleń.

I jakże wywiązali się z tego obowiązku?

Źle, a nawet bardzo źle!

Przez swoje fałszywe postępowanie, niezgodne z nauką Chrystusa, patrzenie przez palce na różne sprawki możliwych, spowodowali, iż ci ostatni stracili wiarę w istnienie Boga. Zatrącenie wiary pociąga za sobą chęć wyzysku kosztem klasy pracującej — proletariatu. Nadmierny ucisk i wyzysk, z drugiej strony daremne wyczekiwanie na obronę od strony religijno-obowiązanej, to jest księży rzymskich, nasycił pokrzywdzonych jadem nienawiści, opanowała ich rozpacz—zaczęło się masowe odstępowanie od kościoła, a szczególnie od księży.

I to jest właśnie drabina, po której społeczeństwo doszło do dzisiejszego smutnego stanu ducha.

I jakąż szczepionkę zastosować, aby uzdrowić naród?

Czy księża rzymscy, którzy tak fatalnie wywiązali się z roli wychowawców, są zdolni wypłenić zło, które posiali w sercach ludu. Nie! Dlaczego? Bo olbrzymia większość z nich, są ci, którzy uczyli się na księży, by ciągnąć zyski z parafji i żyć bez myśli o jutro, nieliczni tylko pracują dla idei, lecz nie mają odwagi przeciwstawić się pierwszemu, przez co wszystkie alarmy, wołania, pozostają tylko martwym echem!

I czy już niema dla ludzi ratunku?

Jest! Jak po burzy rozbitkom, zjawia się drugi statek, by ich uratować, tak i obecnie, w tym zatrważającym momencie, gdy naród utyka pociemku, zdaje się czegoś szukać, czuje, że brakuje mu wiary, wiary prawdziwego Boga, zjawił się Polsko-Katolicki Kościół Narodowy.

Przez jasne i prawdziwe z powołania tłumaczenie pisma świętego, głoszenie czysto religijnych nauk, przez występowanie w imię bliźniego, w obronie uciemiężonych, napełnia otuchą, w zwątpionych zaczyna się

rodzić nowa wiara, wiara lepszego jutra, wiara prawdziwa — Boga, która odradza ducha, a tem samem uszlachetnia człowieka.

I teraz możemy sobie uprzytomnić, dlaczego ks. Ziemniak w swoim artykule odbiegł tak daleko od tematu, uderzając prosto w organ Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego. Jasne i zrozumiałe. Nie widzi belki w oku własnem, ale widzi dźbło w oku Kościoła Narodowego. Słowem konkurencja.

Gdyby szanowny księżulek chciał omówić bezstronnie swój artykuł, musiałby poddać samobiczowaniu siebie i swoich kolegów, przez co sprawa staje się wielce nieprzyjemną. W końcu Sz. Ks. dziekan wie przecież dobrze, że nawet w swoim dziekanacie niewielu liczy księży idejowych, bo urządzić teatrzyk lub jakąś zabawę na cele kościoła, to jeszcze nie dowód idealizmu księdza.

Robotnik W. N.

Przygody Ziemowida.

III

Jaworzno ziemia Krakowska w dniu 14 czerwca w sali domu Robotniczego Ksiądz Andrzej Huszno wygłosił odczyt informacyjny pod tytułem „Co to jest Polsko-Katolicki Kościół Narodowy?”

Dla wygłoszenia tego odczytu w domu związku P. P. S. Ksiądz A. Huszno był proszony przez zarząd tej organizacji w dniu 8 czerwca. Zgromadziło się słuchaczy tyle — ile sala mogła pomieścić — i nic dziwnego, że przewodniczący tej organizacji, rozpoczynając zebranie odczytowe, powiedział co następuje: „że skoro związkowcy nie dość skwapliwie przybywali na odczyty innej treści dawniej urządzone, to zarząd, celem ożywienia myśli, postanowił urządzić wykład o polskim kościele narodowym, bo sprawa ta zbyt dotkliwie przenika wszystkie urządzenia życia społecznego, żeby nie mogła interesować ogół.

Treść odczytu polegała na rozjaśnieniu statutu P. K. K. N., drukowanego w oddzielnej broszurce, wydanej w 1924 roku. Po wykładzie, wśród pytań, było kilka charakterystycznych dla tego stanu umysłów, jaki obecnie w Polsce panuje, z powodu nadmiernych opłat za pogrzeby.

Mianowicie zapytano, jaka istnieje różnica w tem, czy kto leży w ziemi poświęcanej lub niepoświęcanej? Czy długo jeszcze dochowienstwo będzie wydawać świadectwa moralności? Jak przyspieszyć legalizację P. K. K. N.. Czy istnieje jaka różnica w obrzędach pomiędzy Polsko-Katolickim Kościołem Narodowym a Kościołem rzymskim. Ponieważ to ostatnie pytanie było w kilku innych pytaniach zawarte i dotyczyło treści odczytu, przeto podaję w tym względzie odpowiedź Ks. A. Huszno.

Cała różnica w obrzędach polega tylko na tem, że w Polsko-Katolickim Kościele Narodowym wszystkie modły, i msza święta, odbywają się w języku polskim, przez co obrządek chrztu świętego i uroczyste

znaczenie Mszy Świętej rozumie każdy wyznawca, bo słuchanie nabożeństw w języku niezrozumiałym, jak to obecnie, po łacinie, przystoi tylko ludziom głuchoniemym—jak to ku ogólnej wesółości na sali zaznaczyć prelegent. Jednakże prelegent nie sądzi, żeby zgromadzeni byli głuchoniemi, więc go wcale nie dziwi—że pytają go czy i w P. K. K. N. ma być ten zwyczaj dla głuchoniemych odpowiedni.

Ale nadto prelegent z mocą siły przekonania podkreślił, że bez względu na identyczność czyli tożsamość form obrzędowych istnieje cała głębia i przepaść różnicy pomiędzy P. K. K. N. a Kościołem rzymskim.

Popularnie tą różnicę Ksiądz Andrzej Huszno wyjaśnił, jako różnicę pomiędzy ślepcem i starcem zasłużonym i pacholęciem widzącym, ale mniej popularnie i zewnętrznie,—ale wgłębi—tą różnicę prelegent objaśnił tem, że dla zwolenników P. K. K. N. Kościół to ludzie, a religja to życie. Niema miłości Boga, gdy niema miłości bliźniego, a gdy tej niema, tam panuje forma, martwa litera prawa obrzędowego, lecz prawda boża zanika. Więc dalej prelegent z mocą dowodził, że głębia różnicy pomiędzy P. K. K. N., Kościołem rzymskim polega nadewszystko na tem, że P. K. K. N. uznaje jedną wieczną prawdę bożą wyrażoną rozmaicie przez różne Kościoły, i stąd wniosek, iż P. K. K. N. nie jest sektą nacjonalistyczną lub odszczepieństwem od Rzymu, bo wprawdzie Rzym powstał i Chrześcijaństwo się rozwinęło istniała prawda boża, a nasi przodkowie i wieszczowie narodu polskiego głosząc hasło posłannictwa narodu polskiego, pierwsi już orzekli, iż Polska da światu Prawdę nową.

Burza oklasków na sali towarzyszyła temu z mocą wielką wyjaśnieniu, że P. K. K. N. nie jest sektą, bo widzi jedną uniwersalną Prawdę Bożą na świecie w różnych postaciach proroków wyrażoną, i to wyjaśnienie Ewangelji, Biblii w P. K. K. N. stosowane, wywołało takie wrażenie na sali, że spowodowało te oklaski i żywiołową chęć wieczowego uchwalenia przystąpienia do P. K. K. N., co prelegent powstrzymał, stawiając wniosek krytycznego rozpatrzenia się zgromadzonych w tem postanowieniu, póki ich żony, matki i córki nie zapoznają się z nabożeństwem w języku polskim odprawionem.

Krzeszowice. Proboszcz powiedział sprzedawcy „Głosu Ziemowida“ p. B. że w diabła się przemienia skoro tą gazetę sprzedaje i nadto z groźbą dodał, iż każe mu gazety skonfiskować. Gdy jednak p. B. odpowiedział, że nato są kamienie przy szosie, żeby nie dać sobie numerów skonfiskować, wtedy proboszcz cofnął się do plebanji.

Mysłowice. Sprzedawca „Głosu Ziemowida“ p. St. J. znalazł nader gościnne przyjęcie i zrozumienie dla ideologii P. K. K. N.

Gorzkowice, ziemia piotrkowska, Kamińsk, Bogdanów i parafia Knurów jednogłośnie nam przez sprzedawców „Głosu Ziemowida“ komunikuje o nadmiernych opłatach za pogrzeby, dochodzących do dwustu złotych. Odpowiedź nato jest tylko jedna, żądajcie tylko „pokropnego“ ale skoro żądacie asysty Księżej na cmentarz i t. p. ceremonij to ci mają prawo za swój spacer na cmentarz brać tyle ile chcą.

Łódź. Sprzedawcy „Głosu Ziemowida“ prześladowani w osadzie Konstantynowie i okolicy pod Łodzią byli zmuszeni wykupywać blachę gazeciarzy i legitymację poświadczyć w starostwie.

Miechów. Bez prześladowań ze strony Starostwa sprzedawcy „Głosu Ziemowida“ otrzymali zaświadczenie władzy, bo policja w powiecie, podniecana przez różne wpływowe osoby po parafjach, robiła sprzeciw gazeciarzom „G. Z.“ i ci swe legitymacje redakcji „G. Z.“ dla panów policjantów mają teraz zaopatrzone w pieczęć starostwa.

KRONIKA MIEJSKA.

Dobry odczyt.

Wśród odczytów w Dąbrowie Górniczej wygłoszonych, wyróżnił się odczyt w dniu 18 czerwca wypowiedziany przez Stanisława Wrzosa w sali gimnazjum państwowego o przedhistorycznej słowiańszczyźnie.

Cała treść odczytu miała na widoku jeden jedyny wniosek teorio-poznawczy, by każdy polak miał poczucie siły i mocy własnej. My jesteśmy najstarszym narodem europejskim a słowiańszczyzna na wiele set lat przed erą chrześcijańską miała własną kulturę, wiarę, obyczaj społeczny i zwyczaje, resztki czego dotąd się zachowały.

To poczucie mocy własnej jest nam konieczne — gdyż większość rodaków urodzona i wychowana pod wpływem kultury pruskiej, rosyjskiej i austriackiego gadania nie posiada dostatecznej pewności, że my jesteśmy przedni naród słowian rodu, i w nas na tym prahistorycznym terenie ziem polski — leży prazródło odwiecznych tradycji.

Długo w nauce historycznej w Europie panowało pojęcie, że słowianie są barbarzyńcy i dopiero od połowy 19 wieku jak to prelegent wykazał, wykopaliska grobowcowe nauczyły Niemców i cały świat naukowy, że nasi przodkowie są odwiecznymi mieszkańcami Europy środkowej.

W drugiej części swego wykładu prelegent zdał sprawozdanie ze swych badań lat dwadzieścia temu prowadzonych w ziemi łęczyckiej we wsi Kębliny, gdzie odkrył nawodne budowle i o tem że ziemia siewierska w zagłębiu Dąbrowskiem posiada ukryte skarby wykopalisk, na co prelegent posiada nawet zezwolenie władz, lecz nie posiada środków, żeby zyskać jeden jeszcze dowód więcej nato, iż ziemia polska w odległych czasach prahistorji była zaludnioną. Wspominając o kulcie boga słowiańskiego Swarozycza, Światowida, podkreślił prelegent to zjawisko, że cześć dla ognia była bałwochwalstwem, lecz symbolem jak i cały kult słowiański.

Publiczność inteligentna dopisała na tym odczycie i wypełniła sale prawie całkowicie i wielu słuchaczy wyraziło dyrektorowi p. Stanisławowi Wrzosiowskiemu podziękowanie, prosząc by nadal zechciał rozwiać wykłady o dziejach słowiańskich.

W. Natęcz.



Poradnik rolniczy.

Nareszcie od lat sześciu oczekiwana reforma rolna będzie w całości przez Sejm uchwalona. Wreszcie w Polsce oprócz gospodarstw dużych, przez zamiłowanych gospodarzy większych prowadzonych, będzie dosyć gospodarstw mniejszych, i наконец gospodarstw ogrodowych, bo dotąd wstydem Polski było to, że pomarańcze zagraniczne były i są dotąd u nas tańsze od krajowych jabłek, bo właściciele sadów na dużych gospodarstwach brak nam zupełnie, a mali właściciele hodują owoce na użytek domowy a resztki dostarczają na rynek zbytu.

To co dzieje się z produkcją jabłek, ma miejsce z uprawą wielu innych ziemiopłodów, bo drobni rolnicy mają grunta rozrzucone w paskach jak kieszki długich i nie mogą na takich paskach rozwinąć ani uprawy roli należytej ani nie mogą hodować wielu roślin bardziej dochodowych.

Więc najważniejszą sprawą reformy rolnej jest komasacja czyli scalanie gruntów po wsi rozrzuconych w jednolite gospodarki dla drobnych rolników a uporządkowanie serwitutów wsi na gruntach większych rolników.

Wszystko to reforma rolna przewiduje, określa i decyduje, i ponadto ustanawia porządek parcelowania dóbr większych, źle gospodarowanych, na korzyść rolników mniejszych.

Ale, jak wspominaliśmy w numerze 13, na nic się nie przyda zwiększenie obszaru posiadanej ziemi, gdy rolnik nie będzie posiadał pomocy techniczno-naukowej i kredytowej ze strony państwa przez związki i organizacje rolnicze, wojewódzkie i powiatowe podawane, to najważniejszą radą jaką dać można na każdej wsi jest to, żeby każda wieś zakładała swoje kółko rolnicze.

Rząd nie może pomóc Bartłomiejowi ani Jakubowi, gospodarzom we wsi, ale rząd może i chce dopomóc wieśniakom przez okręgowe więc powiatowe i wojewódzkie organizacje rolnicze. Instruktor rolny nie może odwiedzać gospodarki Jakuba i Bartłomieja oddzielnie, ale może raz na miesiąc przyjechać do wsi i na zebraniu kółka rolniczego rozmawiać o sprawach gospodarczych Jakuba, Jana, Szczepana i całej wsi i nie tylko może ale musi z obowiązku swego stanowiska instruktora powiatowego objaśnić zgromadzonych jak zakładać kasy pożyczkowe, guinne, żeby rząd kredytem dopomógł, jak zakładać maślarnie, żeby dochód z krowy dawał drugą krowę, jak prowadzić sady żeby u nas jabłka były tańsze od zagranicznych pomarańczy, a każda gospodyni wiedziała jak uprawiać ogród, żeby w pożywieniu oprócz zalewajki była obfitość różnych jarzyn. Ale żeby tego wszystkiego wieś się uczyła, trzeba zakładać organizacje rolnicze, o czym szczegółowo w № 16 będzie podane.

W. W.

Od Administracji: Prosimy naszych czytelników o uregulowanie prenumeraty.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: TOMASZ LEGOMSKI.